

I N M E M O R I A M

Odrodzenie i Reformacja w Polsce, LI 2007
PL ISSN 0029-8514

Wspomnienie o profesorze Janie Czerkawskim (1939–2007) — bardzo osobiste

Poznaliśmy się podczas jubileuszowej sesji kopernikańskiej, jaką Katolicki Uniwersytet Lubelski zorganizował z rocznym wyprzedzeniem w roku 1972, aby nie kolidowała z oficjalnymi obchodami państwowymi. Zachowało mi się wspólne zdjęcie, które przedstawia dwu młodych jeszcze, elegancko przybranych ludzi, siedzących obok siebie z kieliszkami w rękę i zajętych rozmową. Rozmowy samej już dziś nie pamiętam, ale jest prawie pewne, że dotyczyła jakichś problemów renesansowego humanizmu, może na przykład z zakresu godności człowieka, nad którym Jan Czerkawski wtedy zapewne jeszcze pracował, przygotowując do wydania z bardzo obszernym komentarzem (w ATK-owskiej serii *Textus et studia historiam philosophiae in Polonia excultae spectantia*, 1974) rozprawę XVI-wiecznego filozofa polskiego Jana z Trzciany *De hominis dignitate*. Jadąc do Lublina, zaproszony na tę sesję jako współpracujący z nieodżałowanym Jerzym Dobrzyckim z ówczesnego Zakładu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN nad wykończeniem pozostawionej przez Ryszarda Gansińca w maszynopisie edycji *De revolutionibus* Kopernika, już sporo o Janie Czerkawskim wiedziałem od mojego kolegi i przyjaciela z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN Lecha Szczuckiego, który znał go wcześniej. Mówię o fotografii dwu młodych ludzi, a przecież od Janka Czerkawskiego byłem starszy o lat 12. Tyle tylko, że wskutek dziesięcioletniej luki w moim *curriculum* naukowym ta różnica wieku znacznie się zredukowała i byliśmy wtedy mniej więcej w tym samym miejscu naukowego rozwoju, bo on szedł normalnym tokiem, a ja sporo opóźnionym, tak że jeśli go wyprzedzałem, to o lat niewiele.

Pierwsze spotkanie utrwaliło się więc tylko wizualnie, następne — wielokrotne, odbywające się w różnych kontekstach rzeczowych i konfiguracjach osobowych — pozostawiły mi w pamięci obfitsze i bardziej znaczące ślady, wytworzyły bowiem rychło pewien obszar swoistej koleżeńskiej współpracy, a co ważniejsze jeszcze, zaowocowały obustronną spontaniczną przyjaźnią. Podbudowana nią mocno, ta koleżeńska współpraca dotyczyła tylko bardzo wąskiego wycinka z rozległej dziedziny zainteresowań i studiów Jana Czerkawskiego. Spróbuję to wszystko scharakteryzować na końcu mego wspomnienia, nakreśliwszy najpierw, bardzo grubą linią, sylwetkę jego bohatera jako filozofa i historyka filozofii.

Prace Jana Czerkawskiego ze wspomnianego już zakresu humanizmu renesansowego, a ściślej biorąc, myśli filozoficznej renesansu, wypełniają tylko jeden i wcale nie najważniejszy obszar jego badawczej i pisarskiej aktywności. Nie najważniejszy dlatego przede wszystkim, że był to najczęściej korelat, jakby druga strona czy tło, jego badań nad scholastyką w szczególności, a nad dziejami określonych problemów filozoficznych w ogólności. Co się tyczy scholastyki,

to w grę wchodziła nie tyle scholastyka klasyczna, nie tyle filozofia scholastyczna średniowiecza, choć i tej — uczeń i następca uniwersytecki Stefana Swieżawskiego — znawcą był nie byle jakim i w swoich badaniach pilnie brał ją pod uwagę. Przedmiotem jego zainteresowania była przede wszystkim tzw. druga scholastyka, nad którą — zwłaszcza uprawianą w wiekach XVI–XVIII w Polsce — pracował wiele i bardzo owocnie.

Głównym bowiem terenem badań Jana Czerkawskiego była filozofia nowożytna, a ściślej — i w większej bieżącej zgodności z często używanym sensem tego pojęcia — filozofia wczesnej nowożytności, czyli XVI i XVII wieku. Obszar wyróżniony w tych badaniach tworzyła filozofia polska. Kryteriów wyboru problematyki, a także narzędzi badawczych, dostarczyło tu znakomite przygotowanie historycznofilozoficzne w zakresie doktryn, tendencji i pojęć zwłaszcza scholastyki średniowiecznej, zdobyte w KUL-owskiej szkole historycznofilozoficznej profesora Stefana Swieżawskiego i systematycznej profesora Alberta M. Krąpca OP. Z biegiem czasu to pierwsze przygotowanie stale się wzbogacało samodzielnym już rozeznawaniem ważnych dla historyka filozofii nowożytnej elementów kultury umysłowej renesansowego humanizmu.

Skierowanie zainteresowań nie ku filozofii średniowiecznej, lecz ku trwaniu lub odżywaniu poszczególnych jej problemów, tendencji i szkół w filozofii oraz kulturze umysłowej pierwszych stuleci epoki nowożytnej zaowocowało w ciągu lat pracy naukowej Czerkawskiego wieloma publikacjami opartymi na źródłach rzadko przedtem badanych lub wcale niebadanych, w znacznej mierze rękopiśmiennych, wydatnie wzbogacając wiedzę o filozoficznej kulturze Polski XVI i XVII wieku. Zwieńczeniem tych prac, a także ich syntezą była książka *Humanizm i scholastyka. Studia z dziejów kultury filozoficznej w Polsce XVI i XVII wieku* (Lublin 1992).

Zewnętrznie jest to zbiór studiów, bardzo obszernych i gruntownych, tematycznie tożsamy z licznymi wcześniejszymi publikacjami, przepracowanych jednak i wzbogaconych wydatnie. Tworzą one dość zróżnicowany tematycznie tryptyk: część pierwsza dotyczy godności człowieka w ujęciu filozofa polskiego z drugiej połowy XVI wieku Jana z Trzciany na tle wcześniejszych i późniejszych renesansowych ujęć tej problematyki, część druga — hermetyzmu Hannibala Rosselego, działającego w Polsce filozofa włoskiego, część trzecia — scholastyki polskiej XVI i XVII wieku. Uważna lektura jednak odkrywa, że ten tematyczny tryptyk odznacza się pewną jednością treści nie tylko, by tak rzec, zewnętrzną dzięki temu, że wszystkie trzy części odnoszą się do filozofii polskiej, ale również o wiele ważniejszą wewnętrzną, którą zawdzięcza szczególnej spójności ideowej. Trafnie sygnalizuje ją dwuczłonowy tytuł *Humanizm i scholastyka*, a w nim sama kolejność użytych terminów. Jest to jedność klasycznej problematyki filozoficznej w tej przede wszystkim postaci, w jakiej jej kanon wypracowało średniowiecze. Czerkawski dostrzega i śledzi tę problematykę zarówno w rozmaitych zewnętrznych w stosunku do niej, a często w badaniach historyków całkowicie autonomizowanych formach humanistycznej kultury umysłowej, jak i w próbach wskrzeszania tej problematyki przez przedstawicieli drugiej scholastyki w jej formach pierwotnych. Tutaj szczególną wagę ma oczywiście ta część książki, która dotyczy polskiej scholastyki XVII wieku. Resztę książki wypełniają zagadnienia antropologiczne, implikowane przez ideę godności człowieka, a dalej obudowana wokół tematu wiedzy i mądrości problematyka relacji wzajemnej Boga i człowieka albo — bardziej może adekwatnie — zagadnienie filozofii jako przekraczania granic człowieczeństwa, jak wreszcie problematyka bytu w części trzeciej tryptyku, skoncentrowanej na procesie przekształcania się, w drugiej scholastyce,

metafizyki (czyli teorii bytu realnego) w ontologię (czyli teorię bytu możliwego, analizującą przede wszystkim metafizyczne pojęcia). Wszystko to tworzy w sumie z tego tryptyku jednorodną wewnątrznie próbę prześledzenia losów najistotniejszych w tamtych czasach i tworzących pewną całość problemów filozoficznych. Dochodziły one do głosu w zmiennych nurtach kultury umysłowej wczesnej nowożytności: w humanizmie Quattrocenta i Cinquecenta, w platonizmie Ficina i synkretyzmie Pica, w hermetyzmie, okultyzmie i magii, a następnie — w instytucjonalnym restytuowaniu poszczególnych doktryn i szkół filozoficznej tradycji arystotelesowskiej średniowiecza w drugiej scholastyce. Roztrząsane przez Czerkawskiego w *Humanizmie i scholastyce* problemy wracały również w niektórych późniejszych okazjonalnie podejmowanych przezeń pracach, w syntetycznych ujęciach encyklopedycznych lub w wykładach prezentowanych na sympozjach naukowych i potem publikowanych. Tak na przykład temat godności człowieka Czerkawski raz jeszcze syntetycznie przepracował dla celów zorganizowanego jesienią 2004 roku w Stalowej Woli sympozjum *Renesansowy ideał chrześcijanina* (opublikowany w wydanych w następnym roku aktach tego sympozjum pt. *Chrześcijańskie podstawy godności człowieka (czasy renesansu)*), a obecność wątków humanistycznych w filozofii polskiej XV i XVI wieku w osobnym, syntetycznie ujętym studium (*Les tendances humanistes dans la philosophie polonaise aux XVe et XVIe siècles*, „Roczniki Filozoficzne”, XLVII, 1990), przy tym zaś nie zaniedbywał i filozofii średniowiecznej, jak świadczy studium na pomysłowo sformułowany temat *Rola filozofii w integracji i dezintegracji kultury późnego średniowiecza* (w: *Czasy katedr — czasy uniwersytetów*, Lublin 2006). Do tego zaś warto dodać, że co się tyczy filozofii staropolskiej, to rozszerzywszy tam swoje pole obserwacji na wiek XVIII, w paru ostatnio opublikowanych studiach scharakteryzował dokonane dopiero w tym stuleciu przejście w szkołach scholastycznych do uprawiana tzw. *philosophia recentiorum*. Zbędne dopowiadać, że to tylko wybór, nader ubogi i może też nie dość reprezentatywny.

Dzieje filozofii polskiej XVI i XVII wieku, zawsze przedstawiane w ich głębokim zakorzenieniu w filozofii europejskiej, to uprzywilejowany, ale nie jedyny teren i przedmiot badań i pisarstwa Jana Czerkawskiego. Drugie miejsce w tych badaniach zajmują wybrane tematy i postacie z filozofii francuskiej tych stuleci. Tutaj przedmiotem jego zainteresowań stali się szczególnie dwaj myśliciele: neoplatonik wczesnego wieku XVI Charles de Bouelles (Bovelles, Bovillus) i kontynuator pomysłów Kartezjusza z późnego wieku XVII i początków XVIII, Nicolas Malebranche. Drukowane w „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, XXXI, 1986 studium *Charles de Bovellesa koncepcja filozofii*, wnikliwa analiza dwu wczesnych pism tego ciągle jeszcze niedostatecznie zbadanego wielkiego filozofa wczesnej epoki nowożytnej, w sposób ciekawy i bardzo pomysłowy wprowadza ład w chaos i sprzeczność poprzednich interpretacji, ukazując metafizykę wczesnego Bovillusa jako mądrość i umieszczając ją na tle pokrewnych idei z terenu neoplatonizmu średniowiecza. Rozprawka zaś *Byt i nieskończoność w filozofii N. Malebranche’a* w „Rocznikach Filozoficznych”, XLI, 1994, również próbując przewyciężyć rozbieżności dotychczasowych interpretacji, proponuje własną odpowiedź autora na pytanie o dyskursywny czy intuicyjny charakter proponowanego przez Malebranche’a dowodu na istnienie Boga z prostego oglądu. Znów to tylko parę wybranych przykładów. Nie umiem powiedzieć, czy została ukończona i wykorzystana w formie publikacji praca nad przekładem *Entretiens sur la métaphysique et sur la religion* Malebranche’a oraz praca nad monografią jego metafizyki, których śladów nie widzę w pomieszczonym w internetowym wspomnieniu Piotra Gutowskiego wyborze bibliografii

(http://pater.kul.lublin.pl/wystawy/vita_mutatur/2007/czerkawski/jan_czerkawski.htm), a o których, że były podjęte, wiem z zasłyszania lub z jakiegoś niepublikowanego wykazu prac Jana Czerkawskiego sprzed lat kilkunastu.

Przedstawiona tu w wyborze twórczość Czerkawskiego jako doksoografa, czyli historyka materialnych treści doktryn filozoficznych — dzięki cechom rzeczowym, które próbowałem opisać na najbardziej znaczących okazach z lat zarówno dawniejszych, jak i ostatnich, a dla której pełniejszego scharakteryzowania trzeba jeszcze wspomnieć o wysokiej próbie precyzji i klarowności jego pisarstwa — wiele już lat temu uczyniła zeń jednego z najbardziej oryginalnych historyków filozofii dawnej wśród polskich jego kolegów. W każdej z wymienionych wyżej dziedzin był on przy tym jednym z niewielu tylko, którzy w Polsce tym dziedzinom poświęcali swój trud i uwagę, i w każdej z nich odznaczył się też swoistością niemającą u innych dokładnego odpowiednika. W dziedzinie filozofii renesansu można go z pewnością uznać za godnego partnera uczonego tej miary, co Lech Szczucki. Ale Szczucki jest przede wszystkim historykiem heterodoksji religijnej owej epoki i historykiem kultury umysłowej renesansu, klasyczną zaś problematyką filozofii zajmuje się tylko sporadycznie i ubocznie, podczas gdy Czerkawski właśnie na centralnych problemach filozoficznych epoki skupiał swoją uwagę. W zakresie scholastyki XVII wieku — poza nielicznymi innymi badaczami jak ks. Roman Darowski SJ i inni jezuitcy znawcy drugiej scholastyki uprawianej przez dawnych uczonych ze swego zakonu — partnerem Czerkawskiego jest z kolei specjalista tak znakomity, jak Zbigniew Ogonowski. Ale i tutaj sytuacja jest taka, że tą dziedziną Ogonowski, w szerokim zakresie badacz socynianizmu i innych nurtów reformacyjnych XVII i XVIII wieku, zajmuje się z rozmachem, ale tylko ubocznie; wystarczy zaś zajrzeć do jego prac, które o scholastyce XVII-wiecznej traktują, aby się przekonać, jak często i w jak ważnych kwestiach odwołują się one do ustaleń i zwłaszcza interpretacji poczynionych przez Czerkawskiego. To samo zresztą dotyczy prac Lecha Szczuckiego na temat filozofii polskiej okresu odrodzenia.

Obok problematyki filozoficznej renesansu, badanej w ścisłym związku z problematyką filozoficzną drugiej scholastyki, i problematyki związanej z twórczością Bovillus, a wreszcie i okazjonalizmu Malebranche'a, trzeba jako odrębną dziedzinę sporej liczby prac Jana Czerkawskiego wymienić filozoficzną historiografię. Zajmując się tu — od młodości aż do ostatnich lat życia — przede wszystkim problematyką metodologiczną, dotykał zarazem fundamentalnych zagadnień związanych z uprawianiem nie tylko historii filozofii, ale i filozofii samej, w jej zaś obrębie tego przede wszystkim, co jest jej przedmiotem najważniejszym, czyli metafizyki. Poprzestaję na samym tylko wymienieniu tego obszaru jego badań i jego pisarstwa, rezygnując z najwstrzemięźliwszej nawet egzemplifikacji, nadaje się on bowiem do omówienia raczej w periodyku filozoficznym niż historycznym. Dodam jedynie bardzo ogólnikowo, że prace Jana Czerkawskiego z tej dziedziny najwyraźniej pokazują, że był nie tylko historykiem myśli filozoficznej, ale również filozofem, a to w takim co najmniej znaczeniu, że i to, co w filozofii ponadczasowe, a przeto zawsze aktualne, interesowało go żywo jako przedmiot nie tylko analizy i relacji, ale także oceny i nieskrywanej specjalnie opinii.

Równie ogólnikowo wspomnę o jego aktywności jako nauczyciela akademickiego, od początku do końca związanej ze swoim macierzystym Uniwersytetem, gdzie też działał jako organizator i moderator życia naukowego. W parze z dużą liczbą promocji doktorskich i magisterskich idzie tu wieloletnia funkcja kierownika Katedry Filozofii Nowożytnej i Współczesnej, a także kierownika Zakładu Historii Filozofii KUL, trzyletnia zaś funkcja prodziekana Wydziału Filozofii

i potem sześćioletnia prorektora łączy się z wieloletnim członkostwem Towarzystwa Naukowego KUL i przewodniczeniem jego Wydziałowi Filozoficznemu. Do tego dochodzą z kolei funkcje w ogólnopolskim i obecność w międzynarodowym życiu naukowym, a to nie tylko na terenie związanego szczególnie z KUL Uniwersytetu w Louvain-la-Neuve, ale także w sympozjach naukowych w Paryżu i Jeruzolimie. Po szczegóły jeszcze raz odsyłam do obszernego wspomnienia pośmiertnego w internecie, aby to moje wspomnienie zamknąć paroma jeszcze zapowiedzianymi na początku akcentami osobistymi.

Nasze wielokrotne spotkania miały różny charakter. Najczęstsze były te w szerszym gronie uczniów i bliższych współpracowników profesora Stefana Swieżawskiego, przez wiele lat odbywające się przeważnie w podwarszawskich Laskach. Tutaj Janek ujawniał swoją pasję i swój wielki talent aktywnego uczestnika dyskusji, zawsze jakoś nakierowanej na problemy filozoficzne i zawsze żywej w tym gronie mocno zarysowanych indywidualności, przyjaznych sobie, owszem, ale przecież niejednorodnych zgoda. Nie o tych spotkaniach jednak chcę tu mówić, lecz o pewnej jego przygodnej zupełnie w ich kontekście wypowiedzi. Było to zapewne około dziesięć lat temu. Już wtedy miał poważne kłopoty zdrowotne, najdotkliwsze — nałogowy palacz — płucne. I wtedy właśnie ze smutkiem wyznał mi: „Nie mogę robić tego, co lubię najbardziej: wykładać”. Nie wiem, czy wśród licznych kolegów znalazłbym drugiego, który by miał tak autentyczną, jak on, pasję nauczycielską. Toteż cieszyłem się bardzo, gdy udało się Jankowi na sporo jeszcze lat wrócić do tego najbardziej ze wszystkich umiowanego zawodu.

Tak się złożyło, że rzadziej spotykaliśmy się na konferencjach naukowych, chyba wyłącznie w Warszawie; nieco liczniejsze, ale w sumie też nieliczne były nasze „profesorskie” spotkania na przewodach nadających stopnie naukowe, prawie wyłącznie w Radzie Wydziału Filozoficznego KUL, kiedy parę razy byłem recenzentem, a raz nawet w przewodzie, którego Janek był promotorem. Niewiele szczegółów mogło mi zostać w pamięci z takich spotkań rutynowych. Więcej z naszych, żeby tak to nazwać, wymiennych usług recenzentkich. Na początku lat dziewięćdziesiątych byłem recenzentem w jego przewodzie profesorskim, mogąc się w ten sposób odplacić za aż trzykrotny trud, jaki wcześniej on poniósł, oceniając moje prace. Recenzentem był surowym, docieklwym i nawet może krytycznym jakoś trochę apriorycznie, rzecz można, z założenia nieufnym, co pod warunkiem inteligencji i kompetencji jest wielką zaletą, a w jego wypadku warunek ten spełniany był znakomicie. Najwięcej skorzystałem z tego, napisawszy w roku 1982 do *Słownika literatury staropolskiej* hasło *Scholastyka*: owocem całkowicie prywatnej, przyjacielskiej lektury stała się tam istotna dla precyzji ujęcia nie tylko pewna idea, ale wręcz celna konkretna formuła. Opublikowawszy najpierw to hasło w „Studiach Filozoficznych”, mogłem tam Jankowi podziękować, czego konwencja samego *Słownika* nie dopuszczała.

Okazja do podziękowań nadarzyła się raz jeszcze, całkiem niezwykła. W ubiegłym roku Towarzystwo Naukowe KUL obdarowało mnie nadawaną corocznie zaszczytną Nagrodą im. ks. Idziego Radziszewskiego. Domyślałem się, że inicjatorem musiał tu być Jan Czerkowski, wśród członków TN KUL najlepiej i najszerzej chyba znający moje prace. Odbierając nagrodę zgodnie ze zwyczajem 30 marca 2006 roku, nie mogłem ani publicznie, ani nawet prywatnie podziękować mu za inicjatywę, której się przecie domyślałem tylko: był w szpitalu, i to w stanie nawet niepozwalającym na odwiedziny. Po oficjalnej uroczystości, na spotkaniu towarzyskim, ktoś przyniósł jednak wiadomość o budzącej nadzieję poprawie. Potwierdziła się ona, ale upłynęło kilka miesięcy, zanim mogłem się

z Jankiem spotkać u niego w domu (12 listopada 2006 roku) i mu podziękować. On zaś podziękowanie moje przyjął, potwierdzając tym samym, że domysł mój był trafny. Spędziliśmy miło czas w rodzinie Czerkawskich, bo drugim gościem był zaprzyjaźniony wielce z nami oboma Zenon Kałuża, polski paryżanin, świetny historyk filozofii i kultury średniowiecznej. Już parę lat wcześniej odbyło się takie spotkanie trzech w uniwersyteckim gabinecie Janka, równie jak to przyjemne. Wtedy, 12 listopada zeszłego roku, obserwując, że jest w całkiem dobrej kondycji, nie myślałem, że będzie to nasze spotkanie ostatnie.

Juliusz Domański